

ŚląskiPolska.pl

Gorące informacje z regionu i kraju

Region

Polityka

Gospodarka

Kultura

Sport



Nieznana karta dziejów Zaolzia

opublikowano 5 lipca 2016 roku, 9:25 • aktualizacja 5 lipca 2016 roku, 12:57

Bądź pierwszą osobą wśród znajomych, która to polubi



Najczęściej czytane



Rozpłochowski do Frasyniuka



„Hardy” zdobywa Wolbrom



List otwarty byłego dyrektora Muzeum Śląskiego i Muzeum Górnośląskiego Dominika Abłamowicza.



„W dniu 5 lipca 1945 roku przed karwiński ratusz zajęła kilka czołgów. Ich zbliżanie się do Ostrawy zostało zasygnalizowane przez czujki milicji. Z pierwszego czołgu wysiadł oficer radziecki i czeski. Oznajmili oni, że decyzją Moskwy ten teren został przyznany Czechosłowacji i dotychczasowe władze muszą opuścić ratusz. Flaga z budynku została zdjęta. Tego samego dnia z Ostrawy przybyła ekipa urzędników, która objęła urządowanie. W dniach następnych zostało aresztowanych 56 członków dotychczasowych władz.”

Wojska sowieckie na Zaolzie, czyli tę część Śląska Cieszyńskiego, która znalazła się w granicach Czech, wkroczyły dopiero w dniach 2 i 3 maja 1945 roku. Krzysztof Nowak na łamach wydawanego przez Polski Związek Kulturalno – Oświatowy w Republice Czeskiej miesięcznika „Zwrot”, w numerze z maja 1995 roku, tak opisał wydarzenia, które miały miejsce w Cieszynie w pierwszych dniach maja 1945 roku:

„Zaalarmowana ludność obecnego Czeskiego Cieszyna przystąpiła do samodzielnego tworzenia załączków polskiej władzy. W hotelu „Polonia” zebrało się około 400 uzbrojonych milicjantów oraz przedstawiciele ludności, zamierzających utworzyć polską radę miejską. Większość członków milicji stanowili Zaolziacy. Powszechnie oczekiwano nadejścia wojsk polskich. Od Mostów k. Jabłonkowa po Bogumin zaczęły tworzyć się miejscowe rady narodowe i oddziały milicji, wykorzystując ocalałe magazyny z bronią. Ale jeszcze tego samego dnia do „Polonii” przybył kpt. Bajan w towarzystwie niejakiego dr Volnego, który według relacji świadków miał na sobie mundur wysokiego oficera sowieckiego. Volny miał rzekomo pełnomocnictwo od Stalina, stwierdzające, że Zaolzie będzie należeć do Czechosłowacji. Rosjanie rozbroili milicję.”

Tymczasem zwróćmy uwagę do relacji Pawła Guziura, spisanej 30 kwietnia 1946 roku:



Berlin zgłosi roszczenia terytorialne wobec Polski? Niemiecki rząd przyjął program zachowania pamięci o "wypędzeniach"



Podziemie niepodległościowe na Śląsku po 1945 roku. Konspiracyjne Wojsko Polskie.

Polecane przez redakcję



Agencje Fitch i Moody's utrzymały dotychczasową ocenę ratingową Polski



Prof. Gomułka ocenia utrzymanie ratingów: „Agencje uznały najwyraźniej, że problemy

„Po zajęciu Cieszyna przez Armię Czerwoną w dn. 3 maja 1945 r. powstała w Cieszynie Wschodnim Komenda Milicji Obywatelskiej i tymczasowa Rada Narodowa pod przewodnictwem prof. Stonawskiego.

Przybyliśmy z p. Santariussem do Komendy MO i zwróciliśmy się do prof. Stonawskiego z zapytaniem, dlaczego MO nie objęła również Cieszyna Zachodniego? Tu niestety dobre chęci prof. Stonawskiego, który chciał nam pomóc, zostały zniweczone przez jego pijane otoczenie (ciągnące za wojskiem sowieckim probolszewickie męty społeczne – przyp. red.), gdyż stawiało ono sobie za cel wyłącznie rabunek i tłumaczyło obecną sytuację tym, że Cieszyn Zachodni nie ma połączenia z Cieszynem Wschodnim. Wyjaśniliśmy, że połączenie pomiędzy obiema częściami miasta jest przez most kolejowy, ale bezskutecznie.

Tymczasem Czesi powołali własną milicję pod kierunkiem prażanina Svobody. Nasza ponowna osobista interwencja w tej sprawie w Komendzie MO w dniu 4 maja również nie odniosła skutku. Wtedy organizuje się grupa Zaolzia i po naradzie przenosi się do hotelu Polonia w Cieszynie Zachodnim, tworząc wyodrębnioną Komendę Milicji dla Zaolzia i zajmując w Cieszynie Zachodnim pocztę, dworzec, hotele, połowę starostwa oraz inne gmachy publiczne, wysyłając równocześnie na miasto swoje patrole. W dniu 5 maja powołano Radę Narodową ds. Zaolzia z siedzibą w hotelu Polonia w Cieszynie Zachodnim. [...]

Godz. 11 przed południem zjawił się w Radzie rosyjski kapitan Balajan w towarzystwie dr. Wolnego, występującego w mundurze czeskiego generała, oraz jego adiutanta w randze porucznika. O Wolnym było wiadomo, że w czasie okupacji niemieckiej był dyrektorem szpitala hutniczego w Nowym Bytomiu, później został powołany do wojska niemieckiego i tam w randze kapitana pełnił służbę w szpitalu wojskowym w Saarbrücken, skąd został przeniesiony na zastępcę dyrektora lazaretu niemieckiego koło Kartuz i wreszcie zwolniony ze względu na stan zdrowia. Kapitan Balajan kazał nam opuścić w ciągu pół godziny Polonię, powołując się na towarzyszącego mu przedstawiciela armii czechosłowackiej gen. Wolnego, który został przez stronę czeską mianowany komendantem milicji na Zaolziu. Tłumaczenie kapitanowi Balajanowi, że gen. Wolny jest kapitanem armii niemieckiej nie odniosło skutku, bo Balajan był już fałszywie poinformowany przez Wolnego i jego klikę. W wyniku takiego obrotu sprawy, by nie doszło do niepotrzebnych incydentów, Rada rozwiązała się pomimo burzliwej demonstracji Polaków przed hotelem Polonia. W tym samym czasie dwuosobowa delegacja (pewien młody adwokat z Frysztatu i ja) udała się do ratusza, który był już zajęty przez Czechów. Przyjął nas radca ministerialny nieznanego mi nazwiska w towarzystwie obecnego posła Pawlika, gen. Wolnego i kilku nieznanych mi ludzi. Pomiędzy adwokatem i Czechami doszło do bardzo ostrej wymiany zdań. Wtedy ja zwróciłem się do owego radcy i Pawlika, proponując, że ja będę w tej chwili Rosjaninem, a oni Anglikami i niech orzekną bezstronnie, jaka ludność mieszka na Zaolziu. Wtedy obaj – mimo sprzeciwu reszty Czechów odrzekli – Polacy, ale tłumaczyli się, że Zaolzie muszą mieć ze względów gospodarczych i ze względu na połączenie kolejowe ze Słowacją i brak węgla. Tłumaczyliśmy, że takie argumenty nie mogą mieć decydującego znaczenia w sprawie przynależności danej ziemi. Przed naszym wyjściem słowem honoru zagwarantowali nam wolność i swobodę dla Polaków na Zaolziu.

Tego samego dnia wieczorem przyjechał starosta cieszyński Łysogórski z garstką milicji. Poinformowaliśmy go o wypadkach, które zaszły na Zaolziu. Starosta odrzekł, że następnego dnia w godzinach rannych obejmujemy Zaolzie. Prosił nas równocześnie o zebranie się w Domu Narodowym w Cieszynie Wschodnim. W tym samym czasie przybył również pełnomocnik rządu RP do spraw przemysłu na Zaolziu dr Adamecki, ekipa kolejarzy pod przewodnictwem obecnego naczelnika stacji Cieszyn Wschodni, który posiadał list upoważniający go do objęcia i uruchomienia kolei na Zaolziu oraz grupa pocztowców, którzy przybyli w celu objęcia zaolziańskiej poczty, lecz to już nie pomogło. Sugestie starosty nie

prawne, związane z przyjęciem budżetu, mają drugorzędne znaczenie"



Prof. Dudek: Opozycja boryka się z ewidentnym kryzysem przywództwa. "Kijowski, Petru i Schetyna mają duże kłopoty"



Niemiecka lewica znów broni interesów Rosji. Premier Brandenburgii oburzony przejazdem wojsk USA przez jego land.

Śląsk jest nierozzerwalną częścią Polski



Trzy Pytania. List Otwarty do Alojzego Lyski.



sprawdziły się niestety. Czesi ugruntowywali już swoją władzę, którą sprawują do dnia dzisiejszego."

Z kolei wróćmy do cytowanego wcześniej artykułu Krzysztofa Nowaka:

„Podobny jak w Czeskim Cieszynie przebieg, miały także wypadki pierwszych dni maja w innych miejscowościach Zaolzia. W wielu z nich /np. w Nydku, w Bystrzycy, Ligołce Kameralnej, Łąkach/ wywieszono tylko polskie flagi i powstały miejscowe rady narodowe złożone z samych Polaków. Były także gminy, w których nakazywano wywieszanie wyłącznie polskich flag. Do dwóch tygodni wszystko jednak zostało zlikwidowane. Słabość organizacji czeskich struktur była przyczyną, iż w pierwszych dniach po wkroczeniu Rosjan nie doszło do większych, poza Orłową, wystąpień, przypominających akcję Polaków."

Dodajmy, że w masywach Beskidu Śląskiego i Beskidu Śląsko – Morawskiego działały liczne oddziały Armii Krajowej, które w momencie odwrotu Niemców zdołały uchwycić podgórskie miejscowości. Tak było z działającym na południowych stokach Czantorii zgrupowaniem Jana Madzi ps. „Listek”, które wkroczyło do Nydka, tak było ze zgrupowaniem „Iskra – Brylaty”, które miejscowość Rzekę i otaczające ją góry uczyniło na długo wcześniej centrum swoistej republiki partyzanckiej.

Ciekawie wydarzenia potoczyły się w rejonie Koszarzysk. Pozwolę sobie przytoczyć fragmenty dwóch notatek ze zbiorów Józefa Mazurka, traktujące o rozbrojeniu żołnierzy węgierskich w Beskidzie Śląsko – Morawskim w dniach 2 – 3 maja 1945 roku (jak mniemam, notatki te to pochodne rozmów z dwoma partyzantami zgrupowania „Nad Olzą” – Janem Proboszem i Janem Heczką). Oto w notatce dotyczącej Jana Probosza możemy przeczytać między innymi:

„W ostatniej fazie wojny partyzanckiej rozbroiła nasza grupa dnia 2 i 3 Maja 1945 r. kilka eskadronów madziarskich husarów w dolinie Morawki. Nasz Probosz Jan pomagał przy rozbieraniu i wzięto do niewoli kilka set husarów z końmi, 10 dział średniego kalibru z wielką ilością naboju do tych dział oraz kilkanaście wozów trenu wojskowego. Nasi chłopcy prowadzą jeńców od chaty na Babim Wierzchu między Kiczera i Kamienitym do doliny Kopytnej i dalej, przez Koszarzyska do Bystrzycy n/Olzą i potem przez Nydek z doliny Głuchowej do Strzelmy i przez Beskidek do Wisły."

Z kolei w notatce dotyczącej Jana Heczki czytamy:

„W ostatnim dniu okupacji zatriumfował oręż naszych Partyzantów, którzy wzięni do niewoli około 1000 Husarów madziarskich w pełnym uzbrojeniu z pięknymi końmi. Złapali ich pod Kiczera w dolinie Kopytnej w Koszarzyskach i prowadzą ich do Bystrzycy n/Olzą i dalej przez Nydek – Strzelmy – Beskidek do Wisły."

Przenieśmy się tymczasem do Olbrachc w powiecie frysztackim. Oto w zapiskach anonimowego mieszkańca tej miejscowości możemy przeczytać:

„W dniu 4 maja 1945, a więc na drugi dzień po wkroczeniu armii czerwonej, odbyło się w miejscowym urzędzie gminnym zebranie Komitetu Narodowego, zwołane przez czołowych działaczy polskich ze wszystkich organizacji politycznych i oświatowych. Na zebraniu wybrano Prezydium Komitetu Narodowego i przystąpiono od razu do prac organizacyjnych. Utworzono milicję i zwołano jeszcze tego samego dnia ogólne zebranie mieszkańców do Domu Robotniczego.

W wypełnionej po brzegi sali teatralnej ogłoszono fakt odzyskania niepodległości. Główną troską było zapewnienie wyżywienia dla mieszkańców, ochrona mienia poniemieckiego przed grabieżą oraz należyte ukaranie tych, którzy za Niemców

Z dziejów obozu ślązakowskiego. Liga Śląskiej Tożsamości Narodowej.



Wicepremier Głiński: Nasza demokracja funkcjonuje lepiej niż rok temu. "Nie róbmy hysterii"

Idealny wybór miejsca. Sosnowiec stanowił zaplecze dla polskiej strony górnośląskiej wojny domowej. Tam ulokowano magazyny broni, stamtąd przez granicę przechodzili "zielone ludziki". Wreszcie to Polska skorzystała na powstaniach i podzielała obszar plebiscytowy. Nie dziwi zatem, że w polskim mieście przy dawnej granicy celebrować będą pamięć o zdobyciu kolonii.



współpracowali z gestapo, wysyłając 20 współobywateli do obozów koncentracyjnych.

We wsi pojawiły się polskie chorągwie, a na Domu Robotniczym duży napis „Niech żyje Polska Demokratyczna”. Czekano na polskie władze – na próżno. Po upływie trzech dni przyniosło z Cieszyna trzech miejscowych „czechów” wiadomość, iż Zaolzie obejmują władze czeskie. Przynieśli na ten znak karabiny, które otrzymali od (sowieckich – przyp. red.) władz wojskowych. Rozkazano Polakom rozwiązać Komitet Narodowy i milicję. Polacy nie usłuchali, a Czesi nie czując się na sile (czy też ze strachu) nie interweniowali, choć Polacy w dalszym ciągu urzędowali. Wygrażano Polakom, iż sprowadzą wojsko (sowieckie – przyp. red.), które zrobi porządek i wywiezie Polaków za Olzę, względnie do obozu (po gestapowsku).

Nie mogąc zmusić Polaków do zrzucenia biało-czerwonej chorągwi sprowadzili oddział wojskowy z samochodem, który zerwał polską chorągiew i napis z Domu Robotniczego oraz przeprowadził rewizję u polskich milicjantów, których nieprawdziwie oskarżano o posiadanie broni. Na to natrafiła inspekcja wojsk radzieckich, która nakazała, aby Komitet Narodowy i milicja została utworzona według klucza wyborczego z r. 1938. Polacy mieli wtedy absolutną większość. Nie podobało się Czechom, by oddać znowu władzę w ręce polskie, a popierani przez władze w Ostrawie (czeskie, przyp. red.) grozili, że jeśli Polacy nie przystaną na połowę miejsc w Komitecie Narodowym z czeskim przewodniczącym na czele, to Polacy będą zupełnie pozbawieni przedstawicielstwa.

Ponieważ Polacy wierzyli, że lada dzień Zaolzie będzie i tak obejmowane przez władze polskie, zgodzili się na ustępstwa, aby uspokoić podniecone umysły Czechów przed aktami terroru. Zwołano zebranie publiczne, na którym wybrano nowy Komitet, oddając 1/3 mandatów Czechom. Było to duże ustępstwo ze strony Polaków, a jednak Komitet ten nie został przez władze powiatowe zatwierdzony i władzę sprawował autorytatywnie, bez udziału członków komitetu czeskiego „przedseda”.

Miejscowi polscy nauczyciele sporządzili spis dzieci do szkół. Do szkoły polskiej zapisało się 158 dzieci (przyp. red.: w r. 2000, w wyniku presji czechizacyjnej, było ich już w tej miejscowości tylko 33), do czeskiej natomiast tylko 60, chociaż odgrażano się, że tych Polaków wyrzucą za Olzę. Nie podobało się to czeskiemu przewodniczącemu Komitetu Narodowego – rozkazał zamknąć polską szkołę. Polecił sporządzić nowe wpisy dzieci, i następnie jeszcze jedno, ale liczba dzieci w szkole czeskiej nigdy nie osiągnęła liczby dzieci w szkole polskiej.

Sprowadzono czeską Straż Bezpieczeństwa w liczbie aż 6 ludzi i zaczęto wywierać presję na Polaków, zwłaszcza tych, co przed wojną musieli szukać pracy w Polsce a za czasów niemieckich sprowadzili się z powrotem do rodziców, utraciwszy razem z niepodległością ojczyzny pracę i egzystencję.”

Tymczasem zacytuję fragment artykułu Stanisława Zahradnika, który opublikowany został na łamach miesięcznika „Zwrot” z roku 1990. Otóż wydarzenia na Zaolziu w maju 1945 roku opisuje on następująco:

„Bardzo aktywnie poczynali tu sobie Polacy, których obecność na tym terenie była najbardziej widoczna. W szeregu miejscowości, jak na przykład Trzyniec, Łąki, Mosty k. Jabłonkowa, Nydek, Koszarzyska i inne, widziane były w zdecydowanej większości tylko chorągwie polskie. W całym szeregu tworzących się z inicjatywy przedstawicieli wojsk radzieckich miejscowych rad narodowych tworzyli Polacy większość. Było tak na przykład w Boguminie Nowym, Mostach k. Jabł., Wędryni, Łyżbicach, Łąkach, Lesznej Dolnej i innych. Również w niektórych radach zakładowych (huta trzyniecka, niektóre kopalnie w Karwińskim) udało się początkowo uzyskać przewagę Polakom.

Sytuacja taka nie trwała jednak długo. Już bowiem po kilkunastu dniach (w niektórych miejscowościach po kilku tygodniach) stronie czeskiej po przybyciu na Zaolzie wojska czeskiego, członków bezpieczeństwa narodowego, milicji obywatelskiej i odpowiednich zarządzeń administracyjnych udało się zyskać decydujący wpływ na rozwój wypadków, zreorganizować miejscowe rady narodowe w ten sposób, że większość członków tworzyli Czesi."

Przytoczony powyżej Zahradnik cytuje w swym artykule relację Gustawa Pietronca z Łyżbic, o którym to Oswald Guziur, były komendant Obwodu ZWZ Jabłonków, napisał, iż *„był on zawsze komunistą, ale przy tym był zawsze Polakiem"*. To właśnie Pietroniec stanął na czele zarządu gminy, w skład którego weszły 24 osoby (w tym 20 Polaków i 4 Czechów). Zacytuję w tym miejscu końcowy fragment relacji Pietronca:

„Dopiero za miesiąc, to jest w czerwcu, wpadły na Zaolzie wojska czeskie a za nimi różni byli żandarmi, policjanci i urzędnicy z huty trzynieckiej. Wtedy już wiedzieliśmy, że Zaolzie będzie pod republiką czeską. Wojska czeskie idąc od Jabłonkowa po drodze wpadały do domów, na których były wywieszane polskie chorągwie i konfiskowały je, a obywateli masakrowali..."

Guziur dodaje, że Czesi w późniejszym czasie podjęli próbę zamordowania Pietronca, tyle że omyłkowo zamordowali jego brata, który był do niego bardzo podobny...

Nastąpiły aresztowania i deportacje. Między innymi z listu, jaki Józef Burek wystosował w dniu 29 lipca 1974 roku do Muzeum Walk Rewolucyjnych i Budowy Socjalizmu w Ostrawie, dowiadujemy się, że aresztowanych zostało wówczas 19 partyzantów zgrupowania „Nad Olzą”, którzy to więzieni byli bez wyroku sądowego przez sześć miesięcy.

Ludwik Łogiewa, który w ankiecie kandydata na członka ZBOWiD-u napisał, iż kierował *„samodzielną jednostką sabotażową obejmującą Bogumin i Okolice"*, w tejże ankiecie zawarł następujące informacje (w części dotyczącej pobytu w więzieniach i obozach):

gdzie, jak długo i w jakim czasie był więziony: *„w Morawskiej Ostrawie od 19 czerwca 1945 do 10 IV 1946"*

powód aresztowania: *„zajęcie wraz z moimi ludźmi Zaolzia na rzecz Polski Ludowej"*

Przejdźmy do porządku dziennego nad zastosowaną tu nomenklaturą - są to czasy głębokiej komuny, więc musiały paść słowa o „Polsce Ludowej”, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę to, że były one kierowane do organów kierowniczych ZBOWiD-u.

W załączonym życiorysie Ludwik Łogiewa stwierdza, że jego działania zostały usankcjonowane przez miejscowy garnizon wojsk radzieckich, a nadto przez ówczesne władze województwa śląskiego, z gen. Aleksandrem Zawadzkiem, wojewodą śląskim, na czele, który to miał nawet przysłać łączników ze stosownym pełnomocnictwem. To samo oświadczyli Józef Maulc i Tadeusz Tarkota, podkomendni Łogiewy, który dodaje nadto:

„jednocześnie dostarczyłem broń magazynowaną w czasie okupacji".

Fragment ów nie jest dla mnie w pełni jasny i nie do końca wiem, komu on ową broń dostarczył. Czy chodzi o podległe mu oddziały? Z kontekstu bowiem wynika, iż rzecz dotyczyła polskiego wojska. Nie wiadomo też, co się z tą bronią potem stało.

W aktach osobowych Łogiewy jest jeszcze jeden ciekawy dokument, a raczej jego odpis, mianowicie - noszące datę 2 maja 1945 roku - pismo Wojskowego

Komendanta Miasta Bogumina (Armii Radzieckiej), w którym to powierza on obowiązki głowy miasta Bogumina Ludwikowi Łogiewie i wzywa wszelkie władze wojskowe oraz instytucje cywile do służenia mu pomocą przy wykonywaniu swoich obowiązków. W jego to gestii miał być Urząd Miasta, handel, przemysł oraz zapewnienie porządku w mieście.

Najdłużej utrzymali się Polacy w Karwinie. Ponownie odwołam się do tego, co napisał wspomniany przed momentem były komendant Obwodu Jabłonków ZWZ Oswald Guziur:

„W Karwinie, po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej, w dniu 3 maja 1945 roku, utworzyły się w porozumieniu z komendą radziecką komisaryczne władze miejskie. Na ratuszu zawisła flaga polska. Porządku pilnowała 80-osobowa milicja z opaskami na ramieniu w tych samych barwach.

W dniu 5 lipca, a więc po przeszło dwu miesiącach, zajęchało przed karwiński ratusz kilka czołgów. Ich zbliżanie się do Ostrawy zostało zasygnalizowane przez czujki milicji. Z pierwszego czołgu wysiadł oficer radziecki i czeski. Oznajmili oni, że decyzją Moskwy ten teren został przyznany Czechosłowacji i dotychczasowe władze muszą opuścić ratusz. Flaga z budynku została zdjęta. Tego samego dnia z Ostrawy przybyła ekipa urzędników, która objęła urzędowanie. W dniach następnych zostało aresztowanych 56 członków dotychczasowych władz.”

W ten sposób Zaolzie znów znalazło się we władaniu Czechów. Wielu spośród tych, którzy w poprzednich latach prowadzili walkę przeciwko okupantowi niemieckiemu, szukało teraz schronienia po drugiej stronie Olzy i pasma Czantorii i Stożka. Pozostali zmuszeni byli ułożyć sobie życie w nowej rzeczywistości, bynajmniej nie takiej, o jaką walczyli i o jakiej marzyli.

Wojciech Kempa

Jest to końcowy fragment III tomu opracowania OKRĘG ŚLĄSKI ARMII KRAJOWEJ, wydanej przez Śląskie Centrum Kultury z siedzibą w Siemianowicach Śląskich. •

 To se mi líbí Budte první mezi svými přáteli, komu se to líbí.

jeszcze nikt nie zabrał głosu w dyskusji

Dodaj komentarz

Region

Polityka

Gospodarka

Kultura

Sport

Redaktor naczelny: **Andrzej Krzystyniak**, redaguje zespół. Wydawca: Stowarzyszenie Edukacji Medialnej i Społecznej im. Jana Liszewskiego. Kontakt: slaskipolska@gmail.com

ŚląskiPolska.pl
Gorące informacje z regionu i kraju